

Głównicy kierownictwa partii powrócili do Warszawy

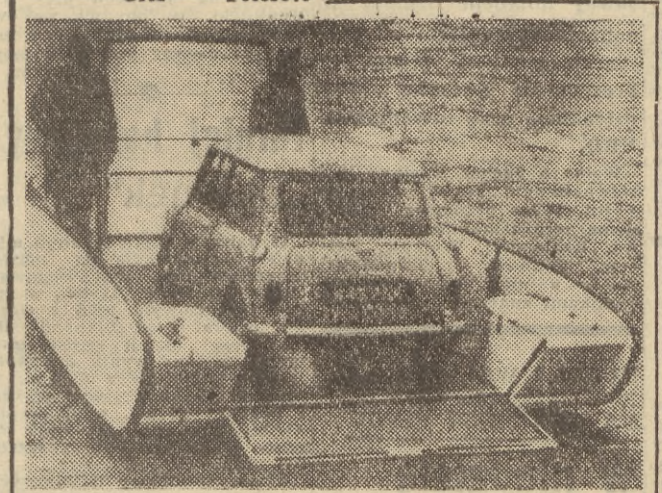
WARSZAWA (PAP). — 20 bm. w godzinach rannych powrócili z Budapesztu do Warszawy i sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, członkowie Biura Politycznego KC — prezes

Radę Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz i sekretarz KC Zenon Kliszko. Powracających witali na Dworcu Głównym w Warszawie członkowie Biura Politycznego KC PZPR i przedstawiciele władz państwowych.

Tafawa Balewa nie żyje

LAGOS (PAP). W czwartek 20 bm. ogłoszono oficjalnie w Lagos, że był premier Nigerii, sir Abubakar Tafawa Balewa został zabity w czasie przewrotu wojskowego w ubiegłą sobotę.

Nowy poduszkowiec angielski wypróbowany został na Tamizie, osiąga szybkość 45 km/godz. i służyć ma do przewozu samochodów. CAF — Telefoto



Widmo Hitlera w kapturze 2 tysiące członków Ku-Klux-Klanu w Niemczech zachodnich

BONN (PAP). Przeszło 2 tys. członków amerykańskiej organizacji terrorystycznej Ku-Klux-Klan znajduje się w Republice Federalnej. Te sensacyjną wiadomości zamieściła w czwartek monarchijska „Abendzeitung”. Z wywiadu z jednym z przywódców tej tajnej orga-

nizacji Rey Simson zamieszczonego przez ten dziennik wynika, że wszyscy członkowie Ku-Klux-Klanu są zwolennikami nazizmu i uważają Hitlera za swój wzór. Rey Simson oświadczył, że „Monachium jest twierdzą Ku-Klux-Klanu w Europie”. W centrum Monachium znajduje się przenośna stacja na dawca. Każdy członek klanu może liczyć na „stuprocentową ochronę” ze strony organizacji nawet wówczas, jeśli dopuścił się zbrodni i ścigany jest przez policję. Z tego względu — jak powiedział Rey Simson — nie zostało wyjaśnionych wiele przestępstw, jakich dopuścili się żołnierze USA na terenie Niemiec zachodnich.

Ratownicy PRO spieszą z pomocą

Miniona doba przyniosła sporo zajęcia ratownikom PRO. Bezpośrednio po ściganiu z mielizny kutra „Leb-34” tkwiącego przy wejściu do portu Leba oraz po przekazaniu jednostki armatorowi — Spółdzielni Rybackiej 10-lecia PRL, jeden ze statków biorących udział w tej akcji, „R-1” został natychmiast skierowany na pomoc innemu kutrowi.

Jednostką tą był „Dar-10” należąca do Spółdzielni Rybackiej „Lawica” z Darłowa i znajdująca się na łowiskach środkowego wybrzeża. Kuter ten uległ awarii, w związku z czym ratownicy przyholowali go wczoraj o godz. 7 do portu macierzystego. Ponadto pomocy wzywali również rybacy z kutra „Kol-156” będącego własnością przedsiębiorstwa połowowego „Barka” z Kolo-brzezu. Podczas połowów na łowisku, znajdującym się ok. 60 mil na północny zachód od Darłowa, wkręcona została sieć w śrubę napędową, co unieruchomiło jednostkę. Pomocy udzielił rybakom statek ratowniczy „R-3” przyholując uszkodzoną jednostkę do Darłowa wczoraj o godz. 8.30. (sta)

Parana wystąpiła z brzegów

MEKSYK (PAP). W wyniku ulewnych deszczów rzeka Parana, która przepływa przez terytorium Brazylii, Paragwaju i Argentyny, wystąpiła z brzegów i zalała znaczne obszary we wszystkich trzech krajach. Poziom wód wzrosł o ponad 2 metry,

Plenum ZG ZMS zakończyło obrady Przed organizacjami młodzieżowymi w szkole stoją poważne zadania ideowo-polityczne

WARSZAWA (PAP). Plenum Zarządu Głównego ZMS, poświęcone sprawom działalności związku wśród młodzieży szkolnej, zakończyło w czwartek obrady. W tym dniu w dalszym ciągu toczyła się dyskusja, w której znalazły wyraz zasadnicze problemy życia szkoły i uczące się młodzieży, treści i metod działalności ZMS w

tych środowisku. Plenum przyjęło uchwałę wytyczającą kierunki pracy związku w zakresie przygotowania młodzieży szkolnej do aktywnego udziału w życiu społecznym i pracy zawodowej. W czasie obrad głos zabral sekretarz KC PZPR Witold Jarosiński, który z uzasadnieniem podkreślił konieczność w ZG ZMS omówienia na plenum spraw młodzieży szkolnej. Stanowi ona niemal 40 proc. ogółu członków ZMS, a nie ulega wątpliwości, że liczba uczniów w organizacji będzie nadal wzrastała.

Obowiązkiem ZMS — organizacji ideowo-wychowawczej, mającej ambicję krzewienia idei socjalizmu wśród młodego pokolenia Polski Ludowej jest rozszerzenie swego oddziaływania na uczelniach, w szkołach średnich, zawodowych i ogólnokształcących. Oceniając pozytywnie dorobek pracy ZMS wśród młodzieży szkolnej sekretarz KC podkreślił, że działalność ta wymaga dalszego intensywnego rozwinięcia i pogłębienia. Jest rzeczą nieodzowną, aby przyszły pracownik często spełniający odpowiedzialne funkcje w gospodarce i kulturze, zna i rozumiał politykę partii, kształcącej nowe oblicze kraju, orientował się w ważnych sprawach polityki wewnętrznej i międzynarodowej, aby się z nią solidaryzował i w praktyce realizował ją na swoim odcinku pracy.

Konferencja prasowa U Thanta

Wstrzymanie nalołów na DRW poprawiło klimat psychologiczny

NOWY JORK (PAP). Sekretarz generalny ONZ U Thant spotkał się w czwar-

tek z dziennikarzami na konferencji prasowej. Większa część oświadczenia poświęcił U Thant kryzysowi wietnamskiemu. Podkreślił, że wstrzymanie nalołów bombowych USA na DRW „znacznie poprawiło klimat psychologiczny dzięki czemu szanse rozbicia wzrosły”. Jako podstawę wszelkich negocjacji wymienił U Thant układy genewskie 1954 r. U Thant wskazał, że „strony w konflikcie” powinny obecnie wyśtaąpić z konkretnymi propozycjami co do formy rządu w pld. Wietnamie po ewentualnym wygaśnięciu działań zbrojnych.

U Thant podkreślił z naciskiem, że wszelkie rokowania na temat możliwości rozwiązania kryzysu wietnamskiego winny się toczyć „z udziałem tych, którzy rzeczywiście uczestniczą w walkach w pld. Wietnamie” (tzn. Narodowego Frontu Wyzwolenia).

„Neues Deutschland” o wywiadzie Gradla

Stara rewizjonistyczna polityka przyobleczona w nowe szaty

BERLIN (PAP). Dziennik „Neues Deutschland” w komentarzu redakcyjnym po „Stara polityka w nowej szacie”, ustosunkował się do wywiadu, jakiego udzielił dla tygodnika „Der Spiegel” boński minister do spraw przesiedleńców Gradl. „W obszernym wywiadzie prasowym — pisał gazeta — Gradl dał wyraz poglądom, że Niemiecka Republika Federalna jest gotowa do zjed-

poczenia Niemiec — myśli się w tym wypadku o aneksji NRD przez Niemcy zachodnie — ponieście pewne „ofiarę”. Podkreślił on przy tym, że Niemcy zachodnie gotowe byłyby świadczyć „pewne usługi gospodarcze” oraz „rozrywać o broni”, jak i wyśtaąpić do rozmów na temat niektórych „niemieckich obszarów wschodnich”. Co kryje się za tego rodzaju sformułowaniami, kiedy przełożymy je z żargonu imperialistycznego na zrozumiały język niemiecki? — zapytuje dziennik. — „Bonn pragnie zapewnić sobie, poprzez dostawę dóbr gospodarczych do Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, swobodę działania i postępowania w...” Dokończenie na str. 2

Problem niemiecki musi być rozwiązany przez samych Niemców

Delegacja czeskosłowacka w Moskwie

BERLIN (PAP). Minister spraw zagranicznych NRD Otto Winzer w przemówieniu transmitowanym przez radio i telewizję powtórzył stanowisko NRD, że problem niemiecki musi być rozwiązany bez ingerencji z zewnątrz, przez samych Niemców. Powołał się on przy tym na ostatnią deklarację

Przed IV Krajowym Zjazdem

Rośnie liczba kół przyjaciół dzieci

WARSZAWA (PAP). W dniach 23 i 24 bm. odbędzie się w Warszawie z udziałem 550 delegatów IV Walny Zjazd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Zjazd oceni działalność towarzystwa w latach 1963—65 i nakreśli

kierunki dalszego rozwoju na okres najbliższych 5 lat, a także dokona wyboru naczelnych władz organizacji. W ciągu ostatnich 3 lat liczba kół przyjaciół dzieci wzrosła z 4700 do ponad 8 tys. a liczba członków ze 154 tys. do 267 tys. Działalność TPD w ostatnim okresie skupiała się głównie na dwóch problemach: rozwianiu pracy społecznej na rzecz poprawy sytuacji wychowawczej dziecka w najbliższym środowisku — domu, osiedlu mieszkalnym, dzielnicy — oraz na organizowaniu placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i młodzieży, które uznano za istniejące tego typu placówki prowadzone przez państwo. Co roku w okresie letnim i zimowych ferii prowadzona jest przez TPD akcja kolonii dla dzieci wymagalających specjalnej opieki zdrowotnej i wychowawczej.

Przedmiotem obrad zjazdu będą zagadnienia dalszego rozwoju kół przyjaciół dzieci, zwłaszcza w środowisku wiejskim — delegaci dyskutować będą nad pogłębieniem form i metod swej pracy.

W. Jarosiński przyjął ZG TPD WARSZAWA (PAP). 20 bm. sekretarz KC PZPR Witold Jarosiński przyjął kierownictwo Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z prezesem Stanisławem Tułodzieckim na czele. Kierownictwo ZG TPD poinformowało W. Jarosińskiego o dotychczasowej pracy, jej wynikach i głównych kierunkach dalszego rozwoju towarzystwa. W. Jarosiński wysoko ocenił ofiarę, społeczny wysiłek członków i działaczy TPD, podkreślając, że służy ono rozszerzeniu i umocnieniu społecznej odpowiedzialności za prawidłowy rozwój dzieci i młodzieży. Sekretarz KC PZPR wyraził przekonanie, że efekty pracy TPD będą jeszcze większe, w miarę za-ciesnienia się współpracy z wszystkimi organizacjami społecznymi.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

Ambasador USA u marszałka Sejmu

WARSZAWA (PAP). W dniu 20 stycznia br. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki John Gromowski złożył wizytę marszałkowi Seimu Czesławowi Wycechowi

„Stare „Szpilki” nie rdzewieją”

Jubileusz 30-lecia tygodnika satyrycznego

WARSZAWA (PAP). — W Domu Dziennikarza w Warszawie odbyło się w czwartek spotkanie z okazji 30-lecia tygodnika satyrycznego „Szpilki”. Na uroczystości przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR — Zenon Kliszko, kierownik Biura Prasy KC — Stefan Olszowski, wiceminister kultury i sztuki Kazimierz Rusinek, prezes RSW „Prasa” — Tadeusz Galiński. Przybyli również redaktorzy naczelni stołecznych dzienników i tygodników, liczni literaci, publicyści, plastycy oraz aktorzy.

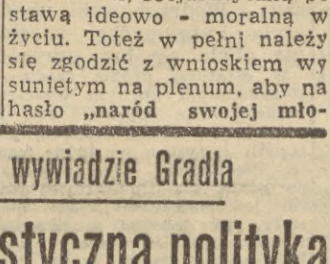
Pogoda

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego na 21 bm. Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Temperatura od -4 stopni do -13. Wiatry wschodnie do południowo-wschodnich, dość silne

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Powódź w Mozambiku spowodowana cyklonem Klaudia. Na zdjęciu: zalane ulice stolicy Mozambiku Lourenco Marqueza.



Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Strajk przyniósł zwycięstwo

MEKSYK (PAP). Po 26 dniach strajku, w środe 19 bm. 30 tys. pracowników w sytuacji usługowych Buenos Aires powróciło do pracy po uzyskaniu 30-procentowej podwyżki płac.

Gwałtowne starcia peronistów w Buenos Aires

MEKSYK (PAP). W środe w Buenos Aires doszło do gwałtownych starć pomiędzy prawicową frakcją peronistów, pod dowództwem Guillermo Patricio Kelly, stojącego na czele „Sojuszu peronowskiego”, a grupą głoszącą hasło „peronizmu bez Perona” z przywódcą związku metalowców Vandorem na czele. Wznosząc okrzyki „niech żyje Peron!”, „przecież ze zdrajcami!” — około 100 młodych ludzi wraz z Patricio Kellym wtargnęło do siedziby „Partii Justycjalistów” (peronowskiej) i siłą wyrzuciło 30 osób, które stawały im opór. Jak pisze korespondent Reutersa, na krótko przed tym starciem doszło do rozłamu w Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT), kierowanej przez peronistów.

Bombowiec „B-52” z „mechanizmami atomowymi” runął do morza

NOWY JORK (PAP). — Rzecznik amerykańskiego lotnictwa poinformował w środe 19 bm. o trwających poszukiwaniach „mechanizmu atomowego” z samolotu przy stosowanym do zrzucania bomb nuklearnych, który niedawno rozbił się w Hiszpanii. Chodzi o bombowiec „B-52” (tego samego typu które obecnie bombardują pozycje partyzantów w Wietnamie południowym). Zderzył się on w powietrzu z tankowcem odrzutowym KC-135 podczas uzupełniania paliwa. Samoloty znajdowały się wówczas nad północno-wschodnim wybrzeżem Hiszpanii. Obaj aparaty runęły do morza. 7 osób za-

„Dojdzie do katastrofy...”

NOWY JORK (PAP). — Senator Robert Kennedy oświadczył, że jeśli w planach polepszenia sytuacji w miastach północy USA nie uwzględni się krytycznego położenia Murzynów „dojdzie do katastrofy”.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

W Wietnamie rozejm

LONDYN — NOWY JORK (PAP). — W Wietnamie po-dniowym zapanał rozejm przestrzegany przez obie strony. AP pisze, iż z dżungli i pól przywrócić się do miasta wieśniacy z koszykami kurcząt, pomidorów i innych jarzyn na odbywającej się tam tradycyjny targ. Przyglądając się dziu-giemu szeregowi kobiet i dzieci żołnierze amerykańscy — pisał korespondent AP — dziwni się skąd ci ludzie się wzięli. „Przecież bombardowaliśmy i przesu-kniwaliśmy te okolice przez szereg dni” — powiedział jeden z nich.

Kto zamordował Melisę?

(Korespondencja własna z Bonn)

W poniedziałek, środe i piątek ubiegłego tygodnia przedstawili miasto i miasteczka NRD niesamowity widok. Wymarłe ulice, puste tramwaje, opustoszałe sale kin, teatrów i restauracji. Groza opanovała NRD. Kto zamordował Melisę? Pytanie to było na ustach wszystkich. O 21 wszyscy zasiedli przed telewizorami, by śledzić posicj inspektora Camerton'a za tajemniczym mordercą.

W trzech jednogodzinnych odcinkach nadawała telewizja NRD „kryminal” brytyjskiego autora Durbridge'a pod tytułem „Melissa”. Odpowiednia reklama, nazwisko znanego autora „kryminalów” telewizyjnych, światni wykonawcy i pełna napięcia akcja filmu — zrobiły swoje.

W piątek, w dniu, w którym nadawano ostatni odcinek, gorączka osiągnęła szczyt. Na ulicach nie było dosłownie żywego ducha. Wielkie kina sprzedawały za ledwie po parę biletów.

Przewodniczący SPD Willy Brandt, otwierając w Bonn oficjalne przyjęcie, uspokoił zebranych gości, że w sąsiednim pomieszczeniu ustawiono telewizor, gdzie będą mogli obejrzeć bez przeszkód ostatni odcinek „Melissy”. Między 21 a 22 przyjęcie było praktycznie przerwane.

Telewizja święciła triumf swojej potęgi.

Niektóre gazety, chcąc ogrzać się w jej blasku, rozpiswały się szeroko na temat owego „kryminalu”, zamieszczali zdjęcia jego bohaterów i organizowały konkursy.

Bulwarowa „Bild-Zeitung” obiecała każdemu, kto odgadnie mordercę, płytę z melodią z „Melissy”. Nadeszło 228 tys. odpowiedzi. W tym 50 tys. trafnych.

Inna rzecz, czy wszyscy ich autorzy samodzielnie rozwiązyli zagadkę. Telewizja zobowiązała co prawda wszystkich uczestników widowiska do milczenia. Musieli nawet podpisać specjalne zobowiązania, że do chowają tajemnicę. Ale okazało się, że „Melissa” nadawała swego czasu telewizja w Anglii i Szwecji. Tysiące widzów bombardowało swoich znajomych w tych krajach telefonicznymi zapytaniami. Brzydki kawał zrobiła poza tym poważna, jakby nie było, agencja informacyjna UPI ujawniając redakcjom gazet NRD dalekopisem nazwisko mordercy.

Pasionujący reportaż „Izwllestil” Zapowiedź wielotygodniowego lotu trzech kosmonautów w jednej kabine?

MOSKWA (PAP). Moskiewski dziennik „Izwestia” w swym wydaniu wieczornym podał po raz pierwszy do wiadomości publicznej nazwiska przyszłych ewentualnych kosmonautów. Są to płk Waleryj Asanin, b. pilot oblatywacz i jednocześnie inżynier oraz pilot-lekarsz, ppłk Michaił Obrazcow.

W środowym numerze tego dziennika ukazała się relacja z ciekawej próby przeprowadzonej ostatnio w ćwiczebnej „kabinie kosmicznej” zainstalowanej w tzw. gwiazdowym miasteczku. Autorem tej relacji jest dziennikarz wojskowy płk A. Chorobrych, który wraz z pułkownikiem Asaninem i podpułkownikiem Obrazcowem udał się w pozorowany lot kosmiczny. Nie jest więc wykluczone, że w przyszły prawdziwy już dzień, w którym również przedstawiciel prasy, onieważ agencja TASS, która opracowała te wiadomości na podstawie reportażu „Izwestii” zaopatrzyła ją tytułem: „Przygotowania do startu w kosmos”.

A. Chorobrych spotkał w kabinie razem z przedstawicielami członkami „załogi” blisko miesiąc. Nasze przygotowanie — pismo — pozwoliło nam wykonać w ćwiczebnej kabinie funkcje trzech lotników, eksperymentatora, inżyniera, lekarza, szefostwa i wojskowego pilota. Skrupulatne badania przeprowadzone po zakończeniu lotu wykazały, że eksperyment nie spowodował istotnych zmian w organizmie ludzi. Płk Asanin na drugi dzień po opuszczeniu statku wrócił nawet w siatkówkę.

W związku z tym fikcyjnym lotem w moskiewskich kołach dziennikarskich mówi się, że następną podróż kosmiczną w poważnym stopniu może przypominać eksperyment przeprowadzony w „gwiazdowym miasteczku”.

„Izwllestil”, czyli można snuć przy puszczeniu, że w jednej kabine wyruszy w wielotygodniowy lot trzech kosmonautów.

Trawler „Raba” rekordzistą 1965 r.

Roczny rekord połowów wśród trawlerów burtowych największego polskiego przedsiębiorstwa rybackiego — „Dalmor” z Gdyni zdobył w listopadzie ub. roku trawler „Raba”, który w ciągu jednego dnia w czterech zaciągach złowił na Morzu Północnym 130 ton ryb, tj. 15 procent rocznego planu połowów jednostki. Mimo iż „Raba” nie jest jednostką najmłodszą, ma już bowiem za sobą 15 lat służby na morzu. Jej 25-osobowa załoga pod dowództwem kpt. Satornina z Piotrowskiego już w 1964 r. w burtovej flocie „Dalmor” zajęła jedno z pierwszych miejsc, a w 1965 r. osiągnęła rekord łowiacz w ciągu całego roku 1500 ton ryb. Biorąc pod uwagę nie najnowocześniejsze wyposażenie w sprzęt jest to wynik bardzo dobry i chyba nie szybko zostanie pobity przez inne załogi.

Rajd Monte Carlo zakończony Polska załoga w trzeciej dziesiątce

O godzinie 8.30 czasu lokalnego na mecie ostatniej próby tegorocznego Rajdu Monte Carlo zameldowało się 40 załóg spośród 60, które w śróde wystartowały do trudnego wyścigu górskiego. Polska załoga opatrzona numerem startowym 217 Zasadą i Wędrchowski, ukończyła i tę próbę, chociaż nie obyło się bez przygód. W ostatniej próbie rajdu — 12-godzinny nocny wyścig, Polacy chęć poprawić swą 22 pozycję po dwóch etapach, postawili wszystko na jedną kartę. Postanowili więc pojechać na ponad 200 kilometrowej trasie jak najszybciej, ale niestety, na jednym z bezwzględnie wyrażonych i szosy i rozbił prawa stronę wozu. Naprawa i przystosowanie wozu do dalszej jazdy kosztowała ich 26 min. spóźnienia na jednym z punktów kontroli czasu, no i oczywiście dobrą lokatę.

W tej przygodzie nie popisał się sprawnością obsługa fabryczna „Rovera”, która dopiero po dłuższym czasie wymieniła wózby reflektor. Oprócz punktów karnych otrzymanych za spóźnienie, Zasadą „zarobił” również punkty karne za uszkodzenie samochodu. Polacy nie są jednak jedyną załogą, która ukończyła rajd w uszkodzonym samochodzie. Fin Aaltonem, który według nieoficjalnych danych zajmując drugą pozycję, ukończył rajd w wozie mającym karoserię zupełnie porzucaną. W Monte Carlo, trwają obecnie dyskusje na temat obowiązującego w tym roku regulaminu rajdu. Uważa się powszechnie, że tegoroczny regulamin faworyzował samochody ekip fabrycznych, które zostały do złozenia specjalnie przygotowane. To stało się m. in. podstawą do złożenia protestu przez ekipę Citroena, która za kwestionowała przydział wozu Mini Cooper do I kategorii. Jak wynika z nieoficjalnych danych, zwycięzca rajdu została załoga Makinen i Easter przed Aaltonem i Ambrose oraz Hopkirkiem i Lidonem — wszyscy na samochodach BMC Mini Cooper. Zasadą i Wędrchowski znajdują się w polowie trzeciej dziesiątki.

Stara rewizjonistyczna polityka

Dokończenie ze str. 1 nie o broni jądrowej. Lecz po pierwsze — Bonn usiłuje zrezygnować tutaj z czegoś, czego dotychczas jeszcze nie posiada, a do czego wszelkimi siłami dąży. Po drugie — większość ludności Niemiec zachodnich, pokojowe i trzeźwe siły świata, walczą przeciwko oddaniu broni atomowej w ręce bońskich militarystów, ponieważ widzą, że zwiększa to niebezpieczeństwo wojny.

Jest jeszcze w końcu trzecia „ofiara”. Zachodniomoccy imperialiści pragną również i tutaj zrezygnować z czegoś, czego nie posiadają i co nie może być przedmiotem dyskusji. Mówi się przy tym jednocześnie, że chodzi tylko o „niektóre terytoria”. Nie zamierza się więc w całości zrezygnować z agresywnych i sprzecznych z prawem międzynarodowym żądań terytorialnych.

Za tymi planami ukrywa się więc stara rewizjonistyczna polityka, przyobleczone w nowe szaty.

Pół miliona motocykli ze Świdnika

LUBLIN (PAP). Wytwórnia Sprzetu Komunikacyjnego w Świdniku — ma przejąć całą produkcję popularnych, małowartościowych motocykli (o pojemności 125 cm sześć). Bieżący rok jest pierwszym okresem realizacji tej decyzji. Dotychczas zakłady w Świdniku opuściło już 410 tys. motocykli. W tym roku fabryka wyprodukuje półmilionowy motor.

Medaliści olimpijscy z ZSRR i NRD na starcie zawodów łyżwiarskich o puchar PKOl w Elblągu

Elbląg, mimo że jest najsilniejszym w kraju ośrodkiem łyżwiarstwa szybkościowego, nigdy dotąd nie był areną tak znakomicie obsadzonej imprezy. Na pewno też nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że sobotnie i niedzielne zawody w jeździe szybkiej na lodzie o Puchar Polskiego Komitetu Olimpijskiego — bo to o nich mowa — są nie tylko najpoważniejszym wydarzeniem tegorocznej sportowej zimy w tym mieście, ale również ozdobą całego łyżwiarskiego kalendarza.

Na elbląskim torze obok całej naszej czołówki krajowej notabene niemal w połowie składającej się z elblązan, ujrzymy drugą reprezentację Związku Radzieckiego oraz zawodników NRD.

Walka o puchar powinna być wewnętrzna sprawa drużyny ZSRR, która przybywa z szesciom reprezentantami: Jegorowa, Kasjakowa, Wolkow, Zajcew, Iwanow i Tripolto. Każde z nich legitymuje się wynikami znacznie lepszymi od

aktualnych rekordów Polaków. ZAJCEW na przykład, brzoś medaliści z Innsbrucka, na 500 m uzyskał rezultat w granicach 40,5 sekundy, a Tripolto w 10 km — 16,20 min., tzn. aż o minutę lepiej od ustanowionego przed tygodniem przez Kucha z Legii rekordu krajowego.

Wśród kobiet faworytką jest medalistka olimpijska JEGOROWA, ale jej plany może pokrzyżować mistrzyni ze Szwajcarii Niemka Helga HASSE. Liczymy, że do walki obawą znakomitych zawodniczek włączy się również Polka — Mroskówna, Pionka, Kalinowska, Pilejczykowa, Kulpowna.

Nie przesadzając ostatecznego rezultatu dwudniowych zmagani, można już być pewnym: rekordów toru, wielu emocji, rekordów życiowych naszych reprezentantów, a chyba również i rekordów Polaków.

W sobotę rozpoczął zawodów o godzinie 14, w niedzielę zaś o 10. Ich miejscem — stadion lodowy na basenach przy ul. Moniuszki. W obydwu dni w pomieszczeniach klubowych łodowska czynny będzie gorący bufet. (em)

KULEJ I WALASEK NA GDAŃSKIM RINGU

W niedzielę Polonia-Gwardia W-wa

Po dłuższej przerwie w rozgrywkach I ligi bokserkiej, znów zobaczymy w Gdańsku na ringu hali Stoczni Gdańskiej czołowych polskich pięściarzy w czasie niedzielnego meczu (godz. 12) Polonii z Gwardią Warszawą. Z ciekawszych pojedynków, do których dojdzie prawdopodobnie w niedzielę warto wymienić: Andruszkiewicza z Rękawkiem, Bendiga z Nidzińskim, Wielgosa z Kulejem i Sobieskiego z Walaskiem. Po meczu odbędzie się losowanie „Totolotka”.

Turniej hokejowy „Dębinek”

W dalszym ciągu turnieju młodzieżowego hokeja na lodzie, organizowanego przez ognisko TKKF „Dębinki”, 14 bm. w meczu rewanżowym SKS 9 Gdynia wygrał z „Dębinkami” III 7:1. Przy okazji protestujemy mylnie podany wynik spotkania A-klas juniorów z 12 bm., w którym „Dębinki” wygrali 3:2 z Pogonią. 16 bm. w spotkaniu A-klas juniorów „Dębinki” wygrały w Kościerninie z Kaszu 6:0.

A oto terminarz najbliższych spotkań turnieju młodzieżowego: GRUPA A — 21 bm., godz. 17 „Dębinki” I — „Wilking”, 23 bm., godz. 11, „Gajzery” — „Wilking”. GRUPA C — 24 bm., godz. 16 „Błękitni” szkola 62 — szkola 65, godz. 17 „Dębinki” III — „Orzeł” szk. 59, 26 bm., godz. 18 SKS 9 Gdynia — „Błękitni” szk. 62, godz. 17 „Orzeł” szk. 59 — szk. 65, 28 bm., godz. 18 SKS 9 Gdynia — „Orzeł” szk. 59, godz. 17 „Dębinki” III — „Błękitni” szk. 62, 30 bm. odbędzie się spotkanie klasy A juniorów pomiędzy „Dębinkami” a Rodlem Kwidzyn.

Piłkarze ręczni Danii wygrali z Islandią

W meczu eliminacyjnym do mistrzostw świata piłkarze ręczni Danii wygrali w Kopenhadze z Islandią 17:12 (8:5).

ELDOM DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA TECHN.-HANDLOWEGO „ELDOM” O/W Gdańsk

SPRZEDAŻ „WARTBURG”, stan bardzo dobry 33 tys. km — sprzedam lub zamienię na „Warszawę” w dobrym stanie. Malbork, Jagiellońska 74. P-35 SZAFĘ 3-drzwiową 6-licznych sprzedam. Oliwa, Tysiąclecia 10. G-12923

Dyrektor MARCIE RYŃKOWSKIEJ wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci matki

Józef Głowienko szypier rybnołówstwa morskiego kierownik kutra „Wia-42”

»JANTAR« LICZNE WYGRANE PIENIĘDZE. DODATKOWE PREMIE PIENIĘDZE: 100.000 ZŁ 25.000 ZŁ

GRAJACYM SZCZĘŚCIE SPRZYJA! K-103

MATRYMONIALNE SAMOTNA z mieszkaniem. materialnie niezależna — pozna matrymonialnie pa na bez nalóg (rzemieślnika), lat 52-60. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Gdańsk, pod „MG-12918”.

NIERUCHOMOŚCI TRÓJMIASTO: domy, półdomy, wille, działki, budowlane, mieszkania własnościowe, gospodarstwa rolno - ogrodnicze — poleca biuro — Grabowski, Spot, Czerwonej Armii 69. G-12995

NAUKA

TANCÓW nowoczesnych — kurs rozpoczyna klub „Samba” 21 stycznia, godzina 20, Wrzeszcz, Międzyskiego 16, świetlica „Domu Książki”. G-13067

KURSY KWALIFIKACYJNE zaoczne i stacjonarne na tytuł mistrza i robotnika wykwalifikowanego w specjalnościach: SLUSZARZ OGÓLNY, SILNIKOWY, SAMOCHODOWY, TOKARZ, ELEKTRYK, MONTER CHŁODNICZY, SPAWACZ, STOLARZ, MALARZ, MURARZ, KLEJNER, BUFETOWY, KUCHARZ, organizuje Wolewolski Zakład Szkolenia „Oświata” Wrzeszcz, Waryńskiego 4, tel. 41-21-82.

PRACA MĘŻCZYNA do gospodarstwa potrzebny natychmiast, Gdańsk - Lipce - Niesowo 11, autobus 118. FRZYJERKE przyjmie na stałe — dam ewentualnie mieszkanie. Gd., Wrzeszcz, ul. Partyzantów 32 (fryzjer). G-12937

ZGUBY UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczętą: „Sztumskie Zakłady Przemysłu Terenowego Punkt Usługowy w Dzierżoniou”.

LEKARSKIE DR DZIEWANOWSKI — skóra — weneryczne. — Gdańsk, Św. Ducha 25-27, telefon 31-62-88. G-13022

ROZNE WSPÓLNIKA przyjmie do handlu. Warunki dobre. Oferty: Biuro Ogłoszeń — Gdańsk pod „Współpracą”.

Przedsiębiorstwo Obrót Zwierzętami Hodowlanymi w Gdańsku, ul. 3 Maja 9

odbędzie się zakup koni roboczych w typie ciężkim pogrubionym w wieku od 3 do 8 lat. 304-K

Powszechna Spółdzielnia Spożyców w Kwidzynie zatrudni zaraz 8 uczniów do produkcji: masek, piekarskiej i ciastkarskiej. Kan. ydca i 1 wierz. 2 i okolicę po ukożeniu szkoły podstawowej i 16 lat życia, o sprawnej kondycji fizycznej, nie udokumentowane podania do Powszechniej Spółdzielni Spożyców w Kwidzynie, ul. Chopina 6 w terminie do dnia 28. I. 1966 r. 324-K

Zakłady Okrętowych Urządzeń Elektrycznych w Gdańsku ul. Walowa 53 przymia zarzą pracownikowi na stanowiska: frezerów, ślusarzy, tloczary — wymagane świadectwo szkoły zawodowej lub czeladnicze oraz 1 pracownika transportu, w. asone pa w obs. służbywania wózka elektrycznego. Warunki pracy i prac. do omówienia na miejscu w dziale kadr. 278-K

Hotel „Orbis-Monopol”, Gdańsk, pl. Gorkiego 1 zatrudni: recepcjonistę, wymagane wykształcenie średnie oraz znajomość 2 obcych języków. Warunki do omówienia w sekcji ekonomicznej. 161-K

Z małej floty rakietowo-atomowa SEEMACHT

Dziesięciolecie istnienia Bundeswehry i jej trzech części składowych, a więc także zachodniemieckiej marynarki wojennej, stanowi dobrą okazję do przypomnienia, jakie cele przyświecały czynnikom powołującym Bundesmarine do życia, jak przebiegała jej rozbudowa oraz jak jest aktualny stan i horoskopy dalszego rozwoju tej marynarki.

KIEDY zostały usunięte dotychczasowe przeszkody na drodze remilitaryzacji Niemiec zachodnich (zniesienie statutu okupacyjnego, zlikwidowanie urzędu Wysokich Komisarzy, przyjęcie NRF do NATO i Unii Zachodnio - Europejskiej) tzw. urząd Blanka został w dniu 7 marca 1955 r. przekształcony w federalne ministerstwo obrony. 26 lipca weszła w życie ustawa o „tymczasowym stanowisku prawnym w silah zbrojnych”, a 12 listopada formalnie powołano do życia BUNDESWEHRE. Dwa tygodnie potem departament wojskowy ministerstwa obrony został podzielony na cztery wydziały, w tym marynarki. 2 stycznia 1956 r. do Wilhelmshaven przybył pierwszy rekrut, a 16 stycznia minister Blank przybył tam na inspekcję pierwszej szkolnej kompanii marynarki, wygłosił przemówienie obwieszczenia oficjalnie rozpoczęcia działalności Bundesmarine.

RACHCIEO też zostały uchwalone przez Bundestag kredyty na budowę floty wojennej, która miała początkowo objąć 150 okrętów bojowych i jednostek pomocniczych. Personal marynarki miał składać z 12 000 ludzi. Ogłoszono, że w skład Bundesmarine wejdą niszczyciele, eskortowce ścigacze, okręty podwodne, trałowce i jednostki desantowe, a ponadto pomocnicze, i w późniejszym terminie — lotnictwo morskie.

Potrzeba posiadania takiej właśnie marynarki została uwarunkowana zadaniem, jakie stanę przed nią w układzie sił NATO, gdzie dla Bundesmarine przeznaczono działania na przedpolu własnych wybrzeży.

Zgodnie z tym zostały zaprojektowane 3 000-tonowe niszczyciele jako główne okręty zachodniemieckiej floty, 2 100-tonowe eskortowce do ochrony konwojów na Morzu Północnym, małe okręty podwodne i liczne flotyle ścigaczy torpedowych do działań zaczepnych zarówno na nieprzyjacielskich, jak i własnych wodach, wiele trałowców różnych typów oraz niezbędne w składzie każdej floty jednostki specjalne i pomocnicze. Jak więc widzimy, zaprojektowana wówczas flota miała charakter siły pomocniczej (zarów

no w stosunku do flot zachodnich mocarstw morskich, jak i w stosunku do własnych sił lądowych), i działającej na najbliższym przedpolu niemieckich wybrzeży.

ZGODNIE z tymi wytycznymi rozwój Bundesmarine w pierwszych trzech — czterech latach jej istnienia był ograniczony zarówno ilościowo, jak i jakościowo do wyznaczonych jej ram. Ale apetyt wzrósł w miarę jedzenia. W 1959 roku Bundesmarine uzyskała zgodę na budowę pierwszego okrętu przekraczającego dozwoloną dla jednostek pod banderą NRF granicę 3 000 ton. To, że miał to być okręt szkolny (o wielkości i wszechstronnym uzbrojeniu lekkiego krążownika), było tylko próbą, i to udaną próbą uczynienia wyłomu w dotychczasowych ograniczeniach i stworzenia precedensu na przyszłość. Wkrótce też, jesienią 1959 roku rząd NRF zwrócił się do Rady Ministrów Unii Zachodnio - Europejskiej o przesunięcie limitu tonażu okrętów nawodnych z 3 000 do 6 000, a okrętów podwodnych z 350 do 1 000 ton. Sprawa ta stała się przedmiotem długotrwałych starań, wobec początkowo negatywnego stanowiska UZE, wreszcie jednak urobó dal rezultaty. Wiosną 1961 roku NRF otrzymała zgodę na budowę okrętów nawodnych po 6 000 ton, oraz na uzbrojenie ich w pociski rakietowe. Oznaczało to, że Bundesmarine zaczyna się przekształcać z małej, przybrzeżnej floty w coś całkiem innego, niż to kiedyś planowano.

Równocześnie z wzrostem jej potencjału bojowego zwiększyło się znaczenie Bundesmarine w układzie sił paktu atlantyckiego. Mimo silnego początkowo sprzeciwu rządów Danii i Norwegii, po partych przez całe społeczeństwo, zachodniemieccy (a przy tym ekshiterowscy) admirałowie doszli do szeregu kluczowych stanowisk w komendach NATO w rejonie Morza Północnego i cieśnin duńskich.

KIEDY jesienią 1961 roku wiceadmirał Ruge przekazywał swe stanowisko nowemu inspektorowi, kontradmirałowi Zenkerowi, pierwsza zasadnicza faza rozbudowy Bundesma-

rine dobiegała końca. Obecnie miało nastąpić ugruntowanie i udoskonalenie militarnego i ideologicznego potencjału Bundesmarine. Na pierwszy plan została wysunięta sprawa uzbrojenia zachodniemieckich okrętów nawodnych w broń rakietową oraz forsowanie rozwoju floty podwodnej, przy jednoczesnym wzroście dozwolonego dla U-Bootów tonażu, który podnoszono kolejno do 450, potem do 750, a wreszcie do 1 000 ton wyporności.

Jeśli w czasie powstawania Bundesmarine były zachowywane pozory odcinania się od dawnych tradycji hitlerowskiej oraz Kaiserowskiej Kriegsmarine, to z biegiem czasu sprawa ta uległa diametralnej zmianie. Gdy na początku 1956 roku ówczesny szef wydziału marynarki w ministerstwie obrony, Karl Adolf Zenker, w wygłoszonym przemówieniu nawiązał do tradycji Raedera i Dönitzera, i wychwalał je, to w wyniku burzliwych protestów części społeczeństwa oraz socjaldemokratów musiał opuścić swe stanowisko i przejść na inne, mniej eksponowane (choć nie mniej ważne). Symptomatycznie wszakże dla przemian zaszłych i w tej dziedzinie z biegiem lat i rozwoju Bundesmarine jest fakt, że w 1961 Zenker powrócił na to stanowisko, a stanowiska i został następcą Rugego, któremu kiedyś musiał ustąpić miejsca. Ruge wprowadził również wywołując się z hitlerowskiej Kriegsmarine, ale dopiero za Zenkera, zwłaszcza w ostatnich latach dat, się zauważyły wzmożony napływ byłych podkomendnych Dönitzera, „asów” wojny podwodnej, z rodzaju Kretschmera, Kulhnego, Toppa (żebym przykładowo wymienić tylko kilka nazwisk), na czołowe stanowiska dowódcze w Bundesmarine.

PRZEFORSOWANIEM budowy dużych niszczycieli o uzbrojeniu rakietowym (z których trzy zamówiono w USA, a trzy dalsze mają być potem wybudowane na NRF), zapoczątkował Zenker przeobrażenie floty z broni konwencjonalnej w broń przyszłości. Obecnie rozważana jest

sprawa budowy przeciwlotniczych korwet o uzbrojeniu rakietowym oraz wyposażenia ścigaczy w rakiety. Jest to główny obecnie nurt, którym biegnie rozbudowa i dostrajanie zachodniemieckiej floty. Równocześnie, o czym nie należy zapominać, trwa coraz intensywniejsza rozbudowa floty podwodnej, a ponadto są w toku realizacji dwa dalsze programy rozbudowy: jednostek transportowych, zaopatrzeniowych itp. taborów floty oraz okrętów i barek desantowo-inwazyjnych.

W planie zaś dalszym, o którym wprawdzie zachodniemieccy admirałowie nie mówią, a publicyści nie piszą, ale o co wciąż kruszą kopie przywódcy polityczni NRF, figuruje kwestia broń atomowej dla Bundeswehry. Oznacza to, że na naszych oczach Bundesmarine z małej floty przybrzeżnej, po dziesięciu zaledwie latach istnienia zaczęła się przekształcać w pełnomorską siłę rakietowo-atomową.

Antoni PROCH



Na zdjęciu: docent inż. Witold Urbanowicz, wicedyrektor Instytutu Morskiego w Gdańsku z modelem statku pasażerskiego „Polonia”, projektowanym dla zastąpienia „Batorego” na linii północnoatlantyckiej. CAF — Ukłejewski

Tęsknota za ideałem marynarskiej

W nr 3 (756) tygodnika „Świat” z dnia 16 bm. przeczytałam wiele interesujące „Listy z pokładu” Aleksandra Ziemenko. Ziemenko porusza tam m. in. sprawę „psychologicznych komplikacji”, jakie przechodzą marynarze w sferze najściślej osobistej, intymnej.

OBOK trafnych spostrzeżeń, są i takie, które budzą sprzeciw. Łatwo odmierzyć jako wynik jednostronnego spojrzenia na złożony problem całego marynarskiego środowiska. Zda się sobie sprawę, że podobnie jak Ziemenko, ja również nie potrafię dać ostatecznej i jedynie prawdziwej odpowiedzi na tajemne „białe plamy” tego środowiska. Chciałabym jednak choć mimalnie odświeżyć podany w skrócie, w sposób budzący wątpliwości obraz nie „prześlizgniętej lani”, lecz żywej marynarki. Poza tym Ziemenko, pragnąc utrzymać ton swego listu na poziomie literackim unikał fachowych określeń, dotyczących pewnych czynności na statku, na czym ucierpiał, także niektóre dane.

Jak wynika z „Listów”, sprawy, o których autor pisze, odnoszą się do całego środowiska marynarskiego, tym bardziej więc nie sposób nie sprstować następującego zdania: „Do Gdyni zawiązują cztery, najwęższej pięć razy do roku, postójtwa około tygodnia, z czego więcej niż połowę zabiera bieżąca praca na urzędach, remonty, załadunek, dyżury. Dom na ostatnim miejscu”. A przecież wiadomo, że we flocie marynarze zatrudnieni są także na liniach krótkich, np. do Anglii czy Belgii, i bywają w kraju co dziesięć dni, do portów skandynawskich — co parę dni, na linii lewantyjskiej — co sześć tygodni itp. Postójtwa w porcie trwa zwykle około tygodnia, często nawet do trzech tygodni (statki linii regularnych np. do Anglii stoją krócej). Żeby było ładniej, autor używa takich określeń, jak „remonty, załadunek, dyżury”, gdy tymczasem owe „dyżury” to portowe wacht — oficerskie 24-godzinne i marynarskie 8-godzinne. Załadunek wchodzi w zakres wacht, a przy remoncie statku w porcie załoga przeważnie nie bierze udziału. Z „Listów” wynika, że są to odrębne czynności, które (każda z osobna) angażują czas marynarza.

Jeśli chodzi o „dom na ostatnim miejscu”, to jest właśnie odwrotnie. DOM każdego marynarza (o ile go posiada) bezwzględnie stawia na pierwszym miejscu. Często nawet przywrotnie opłaca dejmana (300 zł), aby być dłużej z kimś, do kogo wrócił.

NASTĘPNIE autor wkracza w bardzo niebezpieczny zaulek, jaki stanowi sprawa intymne, które za jednym zamachem podsumowuje, stawiając w japońskiej ekspozycji Nazwałbym je graficznym i fotograficznym. Pierwszy z nich jako bardzo istotny element dekoracyjny wykorzystuje japońskie znaki pirsarskie, niekiedy tworząc z nich jedyny niemal komponent. Tak jest np. w przypadku pracy Yamashiro Ryuichi „Akcja sadzenia drzew”, w której układ liter przypomina do złudzenia lat, czy antywojennych propagujących chrześcijańskie idee plakatów Awazu Kiyoshi, będących w zasadzie czystymi grafikami, „zbudowanymi” głównie w oparciu o znaki pirsarskie. Fenomenem technicznym, jak na nasze warunki, są niektóre prace oparte na fotografii barwnej — np. plakat olimpijski Kamaleuia Yusako, czy turystyczne Masuda Tadashi. Każde z tych dzieł, doskonale technicznie i kompozycyjnie (np. zaskakujące efekty refleksów świetlnych na wodzie) mogłoby samo w sobie kandydować do nagrody konkursu fotograficznego.

Znaleźć też można na wystawie kilka prac opartych na tradycyjnym malarstwie japońskim, trochę plakatów nawiązujących do reklam zachodnich (nawet z europejskimi modelkami) — jest to jednak nurt skromniejszy ilościowo i jakościowo. Lalk

Jeśli przez krótką chwilę pobytu na lądzie jestem z jakąś kobietą dobrze, wiążę się z nią.

Na 10 tysięcy marynarzy przyjmijmy, że 60 proc. jest żonaty. Różne były powody i okoliczności tych związków i różne były kobiety, z którymi się związały. Marynarz (bardziej, niż mężczyzna innych zawodów) pragnie posiadać kobietę-ideal i to jest uzasadnione w jego sytuacji. Ziemenko stwierdza, że marynarzowi potrzebna jest właśnie taka istota skłonna do wyrzeczeń i służnie, równocześnie jednak pyta — ale jaka istota zgodzi się i w jakiej sytuacji? Rodzinę marynarską przedstawia jako rodzinę nie skłoną jedynie pieniądza mi i prezentami typu komiowego. Dalej formułuje w taki sposób — jeśli nie b'dzie to istota szlachetna, to „szkoda zachodu”.

Błędem z mej strony byłoby twierdzić, że wszystkie żony marynarzy, to właśnie owe szlachetne istoty. Po prostu są to takie same kobiety, jak wszystkie inne, panuje tu przeciętność. Bo skąd wziąć tytuł aniołów, ilu jest marynarzy? Odnoszę wrażenie, że autorowi chodzi o armię zbawienia dla marynarzy! A jednak, jak wykazuje życie, i nie anioły skłonne są do koniecnych wyrzeczeń. Mam na myśli wyrzeczenia towarzyskie. Samotność, czasem długą i okrutną, jest wprawdzie groźbą samą w sobie, ale nie jest czymś nie do konania. Autor pisze o kontroli nad postawioną kobietą, jako o niedznej farsie. O tej kontroli często się mówi wśród marynarzy, ale „detektywi na ich usłuchach” to alegoria, to po prostu dowcip wyrosły na braku zaufania, który jest chroniącą chorobą marynarzy. Jest chorobą wyrosłą na strachu przed utratą kobiety. Na strachu, który nie jest nieobecnością. Nie można jednak utożsamiać owej istniejącej choroby z faktem w dodatku uogólnionym, sprawdzonym do problemu „złej kobiety”.

CAŁKOWICIE nie mogę zgodzić się z następującym zdaniem: „Większe niż gdzie indziej zastrzyki gotówki? Prezenty typu komiowego? Pewnie, trzymają one rodzinę przy marynarzu, ale jako wyłączny „klej” zawodzą beznadziejnie. Wtedy chodzi już tylko o licytację: jeżeli znajdzie się facet pompujący więcej, niż niemu serce pomyka...”.

Takim to zdaniem została określona żona marynarza. To więcej, niż przykre stwierdzenie — to wyzwanie zrodzone z fałszywej, choć ogólnie panującej opinii. To bardzo niedobre ujęcie problemu. Niedobre i niezgrabne. Mało tego — ośmiem stwierdzić, że próby w stosunku marynarz-kobieta najczęściej w ogóle nie wchodzi w rachubę. Właśnie marynarz wiąże się w pośpiechu (co można wytłumaczyć dosłownie — brakiem czasu), bez dłuższego namysłu, bez próby (często zresztą wychodzi na tym

nizmem marynarze tak określili swoje doświadczenia. Mam nadzieję, że wyżej zacytowane zdanie autora, zrodziło się z cynizmu części marynarzy. Autor wykozystwał je, ale co gorsze — uogólnił, określając stosunki rodzinne marynarza w sposób jednoznaczny.

Wszystkie żony marynarzy podciągnął pod wspólny mianownik — jako istoty płochę, nieodpowiedzialne. Tymczasem życie setek małżeństw marynarskich, świadczy o czymś innym. Znako-mita większość żon „kochają swoje czekanie”, boryka się samotnie w wielu ciężkich problemach, nie zlepią o-wym „komisowym klejem” domku z kart, nie to je łączy z mężczyzną, który nie z własnej winy, ale z racji swego zawodu pływa po morzach świata. I trudno nawet twierdzić, że właśnie one wszystkie są zdolne do wyrzeczeń. Może „przywzy-czały się do czekania... Taka jest większość. Zle są wy-iatkami, ale zło łatwiej się dostreżają i ono rzutuje na całe środowisko.

TAK więc mit trwa. „Listy” Ziemenko mi tu te go nie tylko nie rozwiązy-ly, lecz raczej ugruntuowały go, oparte są bowiem na relacjach kilku zniczytałych mężczyzn, wysłuchanych w ciągu długiego rejsu.

Maria LENG

Polska artystka synową min. Stewarta

W Londynie odbył się ślub Iny Sobienieuskiej, młodej aktorki, tancerki, malarki i abstrakcyjnej rzeźbiarki, z synem ministra spraw zagranicznych W. Brytanii — Stevenem Stewartem, korespondentem parlamentarnym i politycznym „Daily Express”.

Sobienieuska była w roku 1964 w Polsce i występowała pod pseudonimem przed kamerą telewizyjną warszawskiej. Młody Stewart bawił także w Warszawie, towarzysząc ojcu podczas jego wizyty oficjalnej.

„Noc polska” i kuchnia z „Batorego”

Tradycyjnym zwyczajem odbyła się w Chicago doroczna zabawa polonijna, pod nazwą „Noc w Polsce”. Organizatorzy zabawy, chcąc wpłynąć na jej atrakcyjność, postarali się o spis potraw, podawanych na statku „Batory”, gdyż stał się on słynny wśród Polonii z doskonałej kuchni polskiej.

Podczas zabawy odbyły się występy artystyczne zespołów polonijnych. Sale były udekorowane w stylu ludowym. Liczni goście przybyli w polskich strojach ludowych.

Plakat japoński

TO właśnie w dziedzinie plakatu „japońszczyzna” wywarła przemożny wpływ na sztukę europejską — wspomnijmy chociażby przykładowo Toulouse-Lautreca, czy generację młodopolską u nas. Dlatego też otwarta w sopockich pawilonach BWA wystawa plakatu japońskiego interesuje zarówno z punktu widzenia pewnych inspiracji dających się zauważyć w tym gatunku, jak też i zorientowania w aktualnych tendencjach japońskich. Oczywiście nasuwa się przy okazji pewne porównania z plakatem polskim.

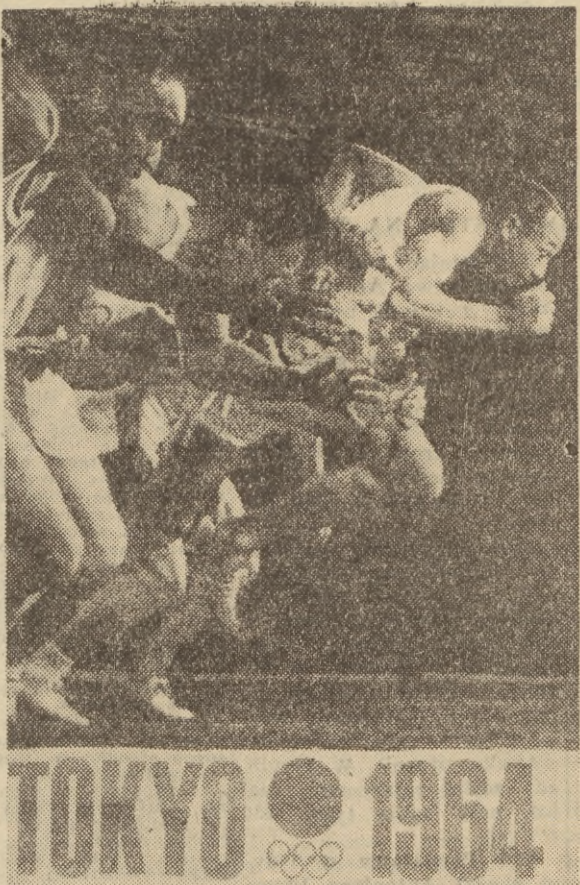
Powszechne i słuszne zdanie jest, że przed wszystkim artystycznym, działającym na zasadzie często metaforycznych skojarzeń, i — daleki od „handlowości”, reklamy w czysto kupieckim pojęciu. Słynne są w świecie nasze plakaty filmowe, czy teatralne, stanowiące jednak raczej dzieła filozoficzno-estetyczne, niż bezpośrednią zachętę do obejrzenia konkretnego filmu lub sztuki. Wynika to zapewne z generalnego założenia, iż plakat nasz nie musi być w pierwszym rzędzie reklamą, podobnie rzecz się, jak np. neon: czy one coś reklamują? Są raczej świetnymi sztydami informacyjnymi. Nie znam np. plakatu reklamującego nasze „Sireny”, czy „Warszawy” — podobnego do tych, jakie oglądać możemy na wystawie japońskiej: kupuje samochody „Toyota”! To świetne technicznie wozy, prezentowane na planszach przez rozmaitość, szczęśliwe, wzorcowe japońskie rodziny.

Tam wyraźnie widać, iż poza walorami czysto artystycznymi — plakat ma do spełnienia przede wszystkim rolę handlową. Stąd niebawo różniach i precyzja techniczna, szordere operowanie kolorami, tłem złotym, srebrnym, lawowanym — jakiego wykonania u nas nie podjęliby się chyba żadna drukarnia, wprowadzanie na szeroką skalę fotografii barwnej. „Zobacz jak oni szafują czystymi, podstawowymi kolorami — w liter-netwie chociażby. Każdy znak ma inną barwę. Gdyby u nas taki pozwolił sobie na taki rozmach w pro-

jektowaniu, wymieliliby go — Panie — powiedzieliby — my dysponujemy trzema kolorami, wliczając w to czern” — żalił się, oglądając prace japońskie, jeden z naszych „plakacistów”. No tak — format, rozmach i techniczna precyzja japońskich plakatów są w naszych warunkach poligraficznych nie do osiągnięcia. Oto np. dwie prace jednego z najwybitniejszych japońskich twórców z tej dziedziny, Hara Hiromu: „Wystawa Wenus z Miotł” przedstawia białą kontur sylwetki rzeźby, rzucony na przytłaczające złote tło; „Wystawa prac Pablo Picasso” — to uderzający naturalizmem, barwny fotograficzny portret mistrza — „najdokładniejszy” z tych, jakie znam. Nieco na podobnej zasadzie (powiększonego do nadnaturalnej wielkości fragmentu portretu) oparty jest plakat Mezawa Kenji „Wystawa prac Salvadore Dali”.

DWA zasadnicze rodzaje plakatu wyróżniają się w japońskiej ekspozycji. Nazwałbym je graficznym i fotograficznym. Pierwszy z nich jako bardzo istotny element dekoracyjny wykorzystuje japońskie znaki pirsarskie, niekiedy tworząc z nich jedyny niemal komponent. Tak jest np. w przypadku pracy Yamashiro Ryuichi „Akcja sadzenia drzew”, w której układ liter przypomina do złudzenia lat, czy antywojennych propagujących chrześcijańskie idee plakatów Awazu Kiyoshi, będących w zasadzie czystymi grafikami, „zbudowanymi” głównie w oparciu o znaki pirsarskie. Fenomenem technicznym, jak na nasze warunki, są niektóre prace oparte na fotografii barwnej — np. plakat olimpijski Kamaleuia Yusako, czy turystyczne Masuda Tadashi. Każde z tych dzieł, doskonale technicznie i kompozycyjnie (np. zaskakujące efekty refleksów świetlnych na wodzie) mogłoby samo w sobie kandydować do nagrody konkursu fotograficznego.

Znaleźć też można na wystawie kilka prac opartych na tradycyjnym malarstwie japońskim, trochę plakatów nawiązujących do reklam zachodnich (nawet z europejskimi modelkami) — jest to jednak nurt skromniejszy ilościowo i jakościowo. Lalk



Kamaleuia Yusako — plakat olimpijski.

